

Od redakcji

Książki towarzyszą nam praktycznie od zawsze, częstokroć tak mocno wtapiając się w otaczającą nas przestrzeń, że traktujemy je jako coś oczywistego. Nieczęsto zastanawiamy się więc nad tym, jak powstały, ile wysiłku kosztowało ich spisanie lub wydanie, kto korzystał z nich wcześniej, jak potoczyły się losy biblioteki, w której zbiorach się znajdowały. Pomysł, by poświęcić książkom tom „Kroniki Miasta Poznania”, zrodził się przede wszystkim z naszej nimi fascynacji, a także pragnienia zwrócenia na nie uwagi i pokazania, jak ważną rolę odgrywały kiedyś i odgrywają nadal oraz jak ciekawe były losy wielu z nich. Chodzi tu, rzecz jasna, o poznańskie losy książek, o to, jak je tutaj pisano, drukowano i rozpowszechniano na przestrzeni kilku stuleci.

W zgromadzonych w niniejszym tomie tekstach postanowiliśmy przyjrzeć się książce z dwóch różnych perspektyw, odwracając jednak pewien naturalny porządek rzeczy. Najpierw ukazujemy ją bowiem jako już gotową, spoczywającą w zbiorach bibliotecznych, na półkach antykwariatów, na wystawie, by następnie skupić się na różnych aspektach związanych z jej powstawaniem.

W części pierwszej pokazujemy zatem, jak ważny potrafi być nawet niepozorny zapis umieszczony na marginaliach, który okazuje się być pasjonującym tropem w dociekaniach na temat początków poznańskiego drukarstwa. Śladem odręcznych notatek podążamy także w innym artykule, poświęconym zapi-skom, jakie jeden z uczniów poznańskiego kolegium jezuickiego ok. 1575 roku umieścił na wyklejce, niezadrukowanych kartach oraz marginesach należącego doń woluminu zawierającego trzy gramatyki łacińskie. Ujawniamy, jak kiedyś przebiegły prace naukowe nad dawnymi księgami i jak doszło do jednego z najbardziej w ostatnich latach spektakularnych odkryć w dziedzinie literatury staropolskiej. Zdradzamy też, gdzie odnaleziona została część przedwojennego księgozbioru Biblioteki Raczyńskich oraz z jakich książek korzystano w drugiej połowie lat 20. XX wieku w bibliotece Seminarium Historycznego Uniwersytetu Poznańskiego. Z kolejnych artykułów dowiadujemy się, w jaki sposób i jakie książki eksponowano podczas słynnej Pewuki, a następnie przenosimy się w czasy końca PRL-u, by eksplorować poznańskie księgarnie i antykwariaty w poszukiwaniu bibliologicznych cymesów. Na koniec zaś tej części przekonujemy się, że książka może przybierać najrozmaitsze formy, często bardzo dalekie od tej tradycyjnej, do jakiej nas przez lata przyzwyczyła, lecz

nawet składając się z pojedynczych kart umieszczonych w pudełku lub będąc butelką zawierającą zwinięty w rulon wydruk na folii, wciąż pozostaje książką.

Drugą część tego numeru „Kroniki” otwiera tekst, za sprawą którego wędrujemy po XIX-wiecznym Poznaniu, poznając działających podówczas wydawców i księgarzy, w niełatwych warunkach zaborów tworzących ówczesny rynek książki. Obraz ten dopełnia prezentacja dokonań funkcjonującego w latach 30. i 40. XIX wieku wydawnictwa braci Scherk, publikującego m.in. popularną *Galerię pisarzy polskich*. Przybliżając Czytelnikom „Kroniki” książkowy Poznań, nie mogliśmy pominąć też Jana Kuglina – wybitnego typografa i bibliofila ze wszech miar wartego poznania. W tomie o książce nie mogło oczywiście zabraknąć też tekstów poświęconych Wydawnictwu Poznańskiemu, którego rola w kształtowaniu nadwarciańskiego rynku wydawniczego była niebagatelna, a my zyskaliśmy niepowtarzalną okazję, by zajrzeć do niego niejako od kulis i zapoznać się z wieloma nieupublicznionymi dotąd informacjami, w tym bezcennymi materiałami znajdującymi się dziś w Domu Literatury Biblioteki Raczyńskich, skrywającymi pełną blasków i cieni historię tej jakże ważnej na mapie Poznania oficyny. Niczym okładka spowijająca karty książki naszą opowieść o nich zamyka tekst o znamienitym poznańskim intro-ligatorze Józefie Przesławskim.

Mamy świadomość, iż nakreślony przez nas obraz poznańskiej książki nie jest kompletny. Wszak moglibyśmy udać się jeszcze innymi ścieżkami, zajrzeć na zaplecze innych oficyn, zerknąć na witryny innych księgarń. I obiecujemy, że to uczynimy, ponieważ numer, który właśnie oddajemy w Państwa ręce, jest pierwszym z dwóch, które postanowiliśmy poświęcić książce. A na koniec niech nam wolno zakończyć nieco, jak na „Kronikę”, nietypowo i oddać głos Janowi Kasproviczowi: „Powierzam Twej dobroci, Czytelniku miły, / książeczkę, której karty oby Ci sprawiły / uciechę, jaka dotąd żyje w sercu mojem, / wtargnąwszy w nie od razu, prawdziwym przebojem”¹. I my również powierzamy Państwu ten tom, życząc, by sprawił uciechę. Miłej lektury! ©

Katarzyna Krzak-Weiss, Jerzy Borowczyk

1 J. Kasprovicz, *Tłumacz do czytelnika [w:] O miłości do ksiąg, to jest Philobiblon, Traktat łaciński Ryszarda de Bury, spolszczył J. Kasprovicz, Lwów 1921, s. III.*